

KS. EDWARD WALEWANDER

DR HAB. ALICJA PUSZKA – OSTATNIE POŻEGNANIE*

I. W swoim Drugim Liście do Koryntian św. Paweł Apostoł, dokonując pewnego podsumowania swego życia, uczynił dość zaskakujące wyznanie: „Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości” (2 Kor 11, 30). I przy tym oznajmił, że trzykrotnie prosił Pana, aby odszedł od niego dręczący oścień złego, lecz Zbawiciel mu odpowiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9).

II. Spełniając, po ludzku patrząc, smutny obowiązek przedpogrzebowego pożegnania naszej siostry śp. ALICJI PUSZKI, trzeba i nam odnieść się do jej życia. Nasza droga Zmarła to polska uczona, historyk, nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor KUL. Wydaje się wszelako, że i dla niej bardzo bliskie było zacytowane wyznanie Pawła Apostoła. Jakiej to zatem łaski doświadczyła w swoim życiu, mimo przy należnej wszystkim nam słabości?



Nigdy nadmiernie nie rzucała się w oczy, a przecież była zauważalna. Od 1987 r. swoje życie związała z Instytutem Historii na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL. Rozwijała się naukowo, zdobywając kolejne stopnie i tytuły. Realizowała swoje zainteresowania nie tylko naukowe. Była zawsze blisko człowieka. Blisko Kościoła. I to w całkiem konkretnej świątyni, położonej na peryferiach Lublina, w Kazimierzówce. Potrafiła łączyć w sposób konsekwentny życie religijne z karierą naukową, zaznaczając swą obecność na tym polu poprzez badania rzeczywistości polskiej w okresie po potopie szwedzkim, niejako rekapitułując poniesione wówczas przez Polskę straty.

* Egzorta wygłoszona 5 sierpnia w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kazimierzówce na Mszy św. żałobnej śp. Alicji Puszkas.

Fotografia za: <https://kurierlubelski.pl/zmarla-dr-hab-alicja-puszka-z-kul/ga/c5-14322565/zd/37676309>

Zajmowała się zwłaszcza dworem szlacheckim tamtego czasu, tą skarbnicą wartości narodowych i katolickich. Wartości narodowe i katolickie to była tematyka, w której czuła się szczególnie dobrze, dlatego może zwróciła uwagę na szkołę. Tutaj już chronologicznie obszar jej zainteresowań przesunął się na XIX i XX wiek. W ramach i niejako około tej tematyki zrodziło się zainteresowanie dobroczynnością. Gdyby chcieć jakoś syntetycznie zdefiniować nasycenie ideowe badań naukowych prowadzonych przez śp. prof. Alicję, to są to dwa obszary: tożsamość religijna, znajdująca w Polsce swój naturalny *Sitz im Leben* w katolicyzmie, i tożsamość narodowa, od której Zmarła nie stroniła, jak to się zdarza dziś niektórym osobom, szukającym owej tożsamości w europejskości, przy czym nie do końca zdającym sobie sprawę, co to właściwie oznacza.

W swoich badaniach wiele miejsca poświęciła szarytkom, siostrom miłosierdzia. Czy nie wzięło się to stąd, że w swej rodzinnej miejscowości doświadczyła i poznała ich ofiarną wieloletnią działalność? Siostry szarytki służyły tu ubogim długo, od 1913 r. aż do początku lat 80. ubiegłego stulecia. Centrum ich posługi była kaplica pw. św. Kazimierza, patrona ubogich. Od Kazimierza zresztą niewątpliwie wywodzi się nazwa samej miejscowości.

W 2014 r. Alicja osiągnęła decydujący w życiu każdego człowieka nauki etap – habilitowała się, została samodzielnym pracownikiem naukowym. W jej przypadku było to coś więcej niż zadośćuczynienie wymogom stawianym po pewnym czasie wszystkim, którzy są zatrudnieni na uniwersytecie czy innej wyższej uczelni. Śp. Alicja – nic nie ujmując jej pracy badawczej – była w pierwszym rzędzie nauczycielem, pedagogiem. Nie każdy pracownik wyższej uczelni ma prawo tak o sobie mówić. Ona miała. I to ją wyróżniało, mimo skromności i chęci schodzenia z oczu chwalcom. Tak o niej mówiono i nie było w tym nawet cienia autoreklamy. Liczyła się dla niej wyłącznie praca ze studentami, która przynosiła dobre owoce. Nie dziwi, że dobrze została przez nich zapamiętana. Jednym z dawniejszych jej studentów jest ks. dr Szczepan Kowalik z Radomia, który łączy się z nami we wdzięcznej modlitwie za swoją dawną panią profesor.

Pamięć ludzka jest krótka. Wiele z tego, co człowiek uczynił, pozostaje już tylko we wspomnieniach niewielu, czasem tylko tych najbliższych. Ale uczynki nasze idą za nami, jak mówi Pismo. I one są naszym dorobkiem niesionym Stwórcy. „Beati mortui qui in Domino moriuntur, [...] opera enim illorum sequuntur ipsos” [„Błogosławieni, którzy w Panu umierają, bo idą wraz z nimi ich czyny”] (Ap 14, 13).

III. Wróćmy jeszcze raz do pism św. Pawła, który w swoim Pierwszym Liście do Koryntian napisał słowa także bardzo aktualne dzisiaj: „Przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2, 1-3).

Czyż nasza Zmarła nie realizowała tego, o czym mówi św. Paweł? Chrystus był dla niej fundamentem z pewnością nie zawsze łatwego życia. Jak my potraktujemy to oświadczenie Apostoła? Co wyniesiemy z dzisiejszego pożegnania drogiej nam Zmarłej?

Mamy być nadal solą dla ziemi! Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Mamy też być światłem świata, każdy z nas w swoim konkretnym środowisku życia! Chcemy, by ludzie widzieli nasze dobre uczynki i dzięki temu chwalili naszego Ojca, który jest w niebie (por. Mt 5, 13-16).

Jest wśród nas wielu ludzi uniwersytetu. Powiedzmy zatem jeszcze i tak: Sprowadzajmy nadal Chrystusa do naszego życia, do środowiska, w którym żyjemy i gdzie pracujemy. Pana Boga, zamkniętego przez człowieka w pięknie oprawionych mądrych księgach stojących na półkach bibliotek, opisanego w tomach, rozdziałach, paragrafach, punktach, przypisach, w załącznikach bibliograficznych, sprowadzajmy do swoich domów i miejsc pracy, gdzie posługujemy innym ludziom! Zaprosmy Go żywego do siebie. Ten, który awansował z betlejemskiej stajni na półki wielkich bibliotek o światowej renomie, chce wrócić do każdego człowieka. Pragnie być blisko niego. Potrzebuje dziś naszych rąk i naszego zaangażowania. Najwspanialsze prawdy Chrystus wypowiedział niezwykle prostymi słowami.

Tak zwyczajnie rozmawiała też z nami śp. Alicja. Była skromna, otwarta na innych, wrażliwa. Starła się kochać Boga i ludzi. To było dla niej najważniejsze.

Zakończmy ten nasz dialog słowami z Listu do Hebrajczyków, którego autor nadal usilnie prosi: pamiętajcie zawsze o tych, „którzy głosili wam słowo Boże i rozpamiętując koniec ich życia, naśladujcie ich wiarę. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki. Nie dajcie się uwieść różnym i obcym naukom [...]” (Hbr 13, 7-9).

Pamiętajmy zawsze o tych, którzy byli naszymi przewodnikami, a wielu z nich nadal takimi pozostaje, i to nie tylko w wierze. Wspierajmy się nadal i módlmy się za siebie wzajemnie!

Wzrastajmy w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu chwała zarówno teraz, jak i do dnia wieczności (por. 1 P 3, 18).